

Covent Garden przy Świdnickiej

Tosca, reż. Michael Gieleta, Opera Wrocławska



Mirosław Kocur

aA aA aA



fot.ENEN STUDIO

Po premierze *Toski* Mariusz Kwiecień, nowy dyrektor artystyczny Opery Wrocławskiej, nie krył zachwytów. Porównał wrocławską inscenizację do przedstawień wystawianych w londyńskiej Covent Garden, jednej z najsławniejszych scen operowych świata. Nie był to próżny samozachwyt sownie opłacanego dyrektora. Kwiecień, światowej klasy baryton, wiedział, co mówi, bo śpiewał w Covent Garden. I przesadzał tylko trochę. *Tosca* we Wrocławiu jest wyjątkowo udana.

Historia tej opery zaczęła się w teatrze. Sławny francuski dramaturg Victorien Sardou (1831-1908), mistrz „sztuk dobrze skrojonych” (*pièces bien faites*), napisał sztukę *La Tosca* specjalnie dla wielkiej gwiazdy teatralnej Sarah Bernhardt (1844-1923). Pomimo chłodnej reakcji krytyków na paryską premierę 24 listopada 1887 roku – zarzucano autorowi nawet popełnienie plagiatu – Bernhardt porwała publiczność i przez kilka następnych lat setki razy grała Toszę, występując gościnnie na wielu scenach Europy i Ameryki. Giacomo Puccini (1858-1924) widział sztukę w lutym 1889 w Mediolanie. Niewiele rozumiał po francusku, ale Sarah Bernhardt go zachwyciła. Miesiąc później pojechał specjalnie do Turynu, żeby ją raz jeszcze zobaczyć na scenie.

Już w maju 1889 Puccini pisał do swego wydawcy Giulio Ricordiego, że myśli o napisaniu opery *Tosca*. Negocjacje z Sardou o przekazanie praw autorskich do sztuki przeciągały się jednak, bo pisarz stawiał wygórowane warunki finansowe i miał wątpliwości co do Pucciniego, mało wtedy znanego we Francji. Ostatecznie prawa do sztuki otrzymał inny kompozytor, Alberto Franchetti (1860-1942), zamożny arystokrata, który sam finansował wystawienia własnych oper. Puccini był zresztą zajęty finalizowaniem prac nad operą *La bohème*.

Franchetti rozpoczął intensywne prace nad kompozycją opery w styczniu 1895. Po trzech miesiącach uznał, że sztuki nie da się przenieść na scenę operową: za dużo dialogów, za mało scen lirycznych. Puccini przejął prawa do dramatu. Librecista Luigi Illica (1857-1919) już wcześniej zredukował pięć aktów do trzech, a teraz poeta Giuseppe Giacosa (1847-1906) rozpoczął pracę nad włoskimi wersami. Na początku roku 1898 całe libretto było gotowe. Puccini mógł się skupić na komponowaniu muzyki do nowego dzieła.

Tosca zadebiutowała 14 stycznia 1900 roku w sławnym rzymskim Teatro Costanzi. Publiczność szalała z zachwytu. Hariclea Darclée (*Tosca*) i Emilio De Marchi (Cavaradossi) musieli powtarzać arie. Krytycy jednak zrzedzieli, jak wcześniej po premierze sztuki Sardou. Oskarżano Pucciniego o sadyzm i muzyczną nieszczerłość: tortury na scenie były niesmaczne, namiętności udawane, a „pseudo-muzyka razila sztucznością”. Wbrew recenzentom bilety na przedstawienia rozchodziły się na pniu. Latem opera podbiła Covent Garden. Dziś *Tosca* należy do dziesięciu najczęściej wystawianych tytułów.

Około roku 1900 nie było we Włoszech spokojnie. Od Neapolu po Sycylię ludzie żyli wciąż jak w średniowieczu. Mało kto umiał czytać. Rząd krwawo tłumił bunt biedaków. Młodzi Włosi się radykalizowali. Król Humbert kilka razy ledwo uszedł z życiem. Anarchista dopadł go ostatecznie w lipcu 1900 roku. Rodził się faszyzm. Przed premierą *Toski* ktoś rzucił plotkę o planowanym zamachu i do opery weszła policja. Na widowni panował taki harmider, że dyrygent Leopoldo Mugnone po kilku taktach przerwał spektakl. Był pewien, że wybuchła bomba. Okazało się, że to tylko spóźnieni widzowie wdzielali się szturmem na swoje miejsca.

Akcja opery dzieje się sto lat wcześniej w Rzymie w ciągu niecałej doby (od południa 17 czerwca 1800 roku do świtu dnia następnego). W Wiecznym Mieście panuje terror. Szef policji, Baron Vitello Scarpia, bezlitośnie likwiduje wszystkich przeciwników państwa kościelnego i monarchii, a szczególnie sympatyków Napoleona, który najechał Włochy ze swoją armią. Trwa właśnie bitwa pod Marengo (w rzeczywistości historycznej dobyła się trzy dni wcześniej). Demoniczny Scarpia próbuje wykorzystać swoją potężną władzę do uwiedzenia Toski, pięknej śpiewaczki. Od dawna jej pożąda. Zaplata się jednak we własne sidła. W trzecim akcie opery Toska zakluwa go sztyłem.

POWIĄZANE TEATRY



Opera Wrocławska

PRZECZYTAJ TEŻ



Henryk Mazurkiewicz

Czary-mary



Anna Jazgarska

To, co nigdy nie odeszło



Aleksandra Rembowska

Porażka? Jeszcze lepiej...



Joanna Puzyra-Chojka

Filmowa fantazja Gilety



Łukasz Drewniak

K/347: Rzeczy niemożliwie dziwne, a nawet skandalicznie zadziwiające



Ewa Danuta Godziszewska

Offowy z ducha

BĄDŹ NABIEŻĄCO



We Wrocławiu na premierze partię Barona Scarpilii śpiewał włoski baryton Ambrogio Maestri. Zadebiutował w roku 2001 znakomitą rolą Falstaffa w operze Verdiego wyreżyserowanej przez samego Giorgio Strehlera. Falstaffem trochę pozostał do dzisiaj. Potężną posturą i cynicznym intelektem dominował nad wszystkimi postaciami w operze. Z uśmiechem na przemian uwodził Toscę i maltretował więźniów. Jak wielu prawdziwych oprawców, wydawał się całkiem sympatyczny, co tylko potęgowało grozę.

Florią Toscą była we Wrocławiu Lianna Haroutounian, obdarzona rzadko spotykanym sopranem *lirico-spinto*. *Spinto* znaczy „pchnięty”. Określa się tym terminem głosy śpiewaczek, które nie tylko z łatwością mogą osiągnąć dźwięki sopranu lirycznego, ale też potrafią swój głos „pchnąć”, by bez wysiłku uzyskać dramatyczną kulminację.

Wokalne popisy Haroutounian bywały imponujące, reżyser Michael Gieleta nie pomógł jednak śpiewaczce rozwinąć talentu aktorskiego. W pierwszym akcie jej wybuchy obsesyjnej zazdrości chwilami śmieszyły. Nie pomogło artystce, że musiała śpiewać do kawałka papieru, który miał być wiernym portretem jej domniemanej rywalki. W kluczowej scenie morderstwa trochę bezzadnie machała sztyltem. Pierwszego ciosu nawet nie zauważyłem. Szkoda, że nie udało się stworzyć pogłębionego portretu zazdrosnej kobiety popadającej w obłąd.

Trzecim bohaterem opery był malarz Mario Cavaradossi, kochanek Toski. W tej roli wystąpił gruziński tenor Giorgi Sturua. Tembr jego głosu zachwycał. Już w pierwszym akcie dostał gromkie brawa.

Gwiazdom zagranicznym towarzyszyli równie świetni śpiewacy polscy. Bas Jakub Michalski dramatycznie ślaniał się jako Cesare Angelotti, kiedyś konsul Republiki Rzymskiej, a teraz wygłodzony uciekinier z więzienia. Baryton Jacek Jaskuła z oddaniem portretował naiwnego Zakrystianina. Tenor Aleksander Zuchowicz giął się i kłaniał jako Spoletta, sługa zła, postać wieczna i wciąż obecna nie tylko we współczesnych tyraniach.

Orkiestra pod energiczną batutą Bassema Akikiego, nowego dyrektora muzycznego Opery Wrocławskiej, nadawała akcji wartkie tempo. *Te Deum* wieńczące akt pierwszy zabrzmiało wyjątkowo potężnie, wzmacniając bluźnierstwo Barona Scarpilii: *Tosca, mi fai dimenticare Iddio!* (Tosco, przez ciebie zapominam o Bogu!)

Tosca we Wrocławiu to nie tylko uczta muzyczna, ale również uczta wizualna. Irlandzki scenograf Gary McCann zaprojektował genialną przestrzeń sceniczną. Mistrzowsko wykorzystał scenę obrotową. Architektura scenografii wciąż się zmieniała i mutowała, odsłaniając na wielu planach porywające, trójwymiarowe obrazy kościoła Sant'Andrea della Valle w akcie pierwszym, Palazzo Farnese w drugim i Zamku Świętego Anioła w trzecim. Nad wszystkim górował wielki krzyż z kasetonów. Znakomita praca światel, wyreżyserowanych przez Ewę Garniec, pomagała śledzić akcję i potęgowała piękno scenicznych obrazów.

Dynamiczna scenografia stanowiła wielkie wyzwanie dla reżysera. Koordynacja ruchów śpiewaków na scenie z obracającą się, wielowymiarową architekturą była skomplikowanym zadaniem logistycznym. Michael Gieleta nieźle sobie z tym zadaniem poradził, choć chwilami miałem wrażenie, że odbyło się to kosztem pracy nad rolami. Śpiewacy stali zwykle tam, gdzie powinni, i ruszali się w harmonii z obrotową sceną, zachwycając śpiewem – i to zdawało się pochłaniać całą ich energię. Widziałem jednak tylko obsadę „gwiazd zagranicznych”, które być może nie miały czasu na zbyt wiele prób. To jednak drobiazg w kontekście całego, bardzo udanego przedsięwzięcia artystycznego. Gieleta fascynująco ukazał totalitaryzm państwa religijnego.

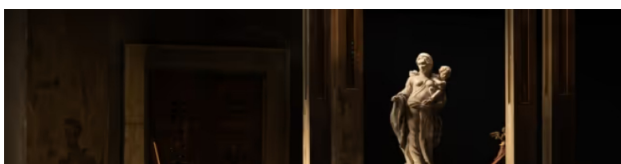
Z niecierpliwością czekam na kolejne premiery w Covent Garden przy Świdnickiej.

08-09-2021

Opera Wrocławska
Giacomo Puccini
Tosca
kierownictwo muzyczne: Bassem Akiki
reżyseria: Michael Gieleta
scenografia: Gary McCann
kostiumy: Gary McCann
reżyseria światel: Ewa Garniec
obsada: Lianna Haroutounian (gościnnie), Giorgi Sturua (gościnnie), Ambrogio Maestri (gościnnie), Jakub Michalski, Jacek Jaskuła, Aleksander Zuchowicz, Andrzej Zborowski, Marek Klimczak, Helena Czech oraz Chór i Orkiestra Opery Wrocławskiej

MICHAEL GIELETA BASSEM AKIKI GIACOMO PUCCINI EWA GARNIEC GARY MCCANN
WROCLAW OPERA WROCLAWSKA

Tosca, rež. Michael Gieleta, Opera Wrocławska





Fot: ENEN STUDIO



Oglądasz zdjęcie 1 z 15

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Przeczytaj

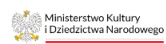
Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook



© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

[Regulamin](#) [Ustawienia Cookies](#)